Nr 83. Dnia 24 Kwietnia. Czwartek. Dnia 12 (24) Kwietnia 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od **11-ej rano do 2-ej po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś. Bony Panny.
Piątek: Ś. Marka Ewangelisty.
Sobota: ŚŚ. Marcelina i Kleta
Niedziela *2 po W.* Ś. Teofila. *Grobu Chr.*

Wschód słońca o godzinie 4 min. 45.
Zachód „ „ 7 11.
Długość dnia godzin 14 minut 25.
Przybyło „ „ 6 „ 48.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“ PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Poniedziałek: Ś. Witalisa Męczennika.
Wtorek: Ś. Piotra Męczennika.
Środa: Ś. Katarzyny Seneńskiej Panny.
Czwartek: ŚŚ. Filipa i Jakóba Apostołów.

— Jutro jako w dzień Ś-go Marka ewangelisty zwyczajem corocznym odbędą się o godzinie 8-ej zrana Nabożeństwa z processjami, dla uproszenia Pana Boga o urodzaje ziemi następnym porządkiem. Z kościoła katedralnego Ś-go Jana do kościoła Ś-go Marcina przy ulicy Piwnej.—Z kościoła Ś-go Krzyża do kościoła Opieki Ś-go Józefa wprost ulicy Królewskiej;—z kościoła Ś-go Karola Boromeusza do kościoła Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie;—z kościoła Panny Marji na Nowem Mieście do kościoła Ś-go Franciszka przy ulicy Zakroczymskiej;— z kościoła Ś-go Aleksandra do kościoła Ś-tej Trójcy na Solcu;—z kościoła Loretańskiego na Pradze do znajdującego się tamże w pobliżu Krzyża.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszego przedstawienia Ministra Spraw Wewnętrznych o gorliwej i pożytecznej służbie niżej wymienionych duchownych osób obcych wyznań, 8 kwietnia r. b. Najmiłościwiej raczył: zaliczyć do orderu św. Anny 3-ej klasy: nauczyciela religji wyznania rzymsko-katolickiego w Lubelskiem męzkiem gimnazjum klasycznem, księdza Lewandowskiego i proboszcza Warszawskiej rzymsko-katolickiej parafji Wszystkich Świętych, księdza Gollaka; udzielić krzyż na piersi: nauczycielowi religji rzymsko-katolickiego wyznania w Płockiem męzkiem gimnazjum klasycznem, profesorowi tamecznego seminarjum duchownego, księdzu Ołdakowskiemu; nauczycielowi religji wyznania rzymsko-katolickiego w Warszawskim Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych, księdzu Busiakiewiczowi; nauczycielowi religji wyznania rzymsko-katolickiego w Wejwerskich kursach pedagogicznych, księdzu Gilusowi; nauczycielowi IV-go Warszawskiego gimnazjum żeńskiego, księdzu Mościckiemu; proboszczowi Warszawskiej rzymsko-katolickiej parafji Przemienienia P. Pańskiego, księdzu Więckowskiemu; administratorowi Warszawskiej rzymsko katolickiej parafji św. Krzyża, księdzu Jakubowskiemu. (D. W.)

— Przez Najwyższy rozkaz w Wydziale Ministerstwa Dworu Cesarskiego, z 8 kwietnia r. b., awansowany został z radcy honorowego na radcę kolegjalnego, intendent byłego zamku królewskiego, czasowo zawiadujący pałacami Brühlowskim i Namiestnikowskim Steczkowski. (D. W.)

—W— Koncert pana Mikołaja Rubinsteina w teatrze wielkim, nie zapełnił wczoraj widowni tak, jak się tego należało spodziewać. Było kilka lóż pustych na drugiem piętrze, i góra nieszczególniej dopisała. Dziwnie się to musiało wydać artyście, który setki mil przebył dla tego tylko, ażeby uczcić pamięć mistrza i nam dać sposobność do pozostawienia trwałej pamiątki naszej sympatji dla pieśniarza narodowego.—Na to wszystko Szekspir jakby umyślnie dla sprawozdawców zostawił znaną maksymę: „są rzeczy na ziemi i na niebie... etc.,“ a uwalniając ich od zbyt częstego dziwienia się dał im możność przechodzenia do porządku dziennego, t. j. do sprawozdania o samym koncercie.

Program, składał się oprócz uwertury z mało u nas cenionej opery „Parja“ i uwertury z „Flisa“ dobrze przez orkiestrę wykonanych,— przeważnie z utworów Liszta. Zdawało się, że koncertant, którego pierwsze wystąpienie w Towarzystwie Muzycznem mogło na słuchaczach wywrzeć jednostronne wrażenie i pozostawić wspomnienie gry miękkiej przeważnie uczuciowej,—troszczył się wczoraj przedewszystkiem o uwydatnienie siły, mistrzowskiej techniki i zdumiewającej zdolności zdążania za najdziwaczniejszemi wybrykami fantazji takiego kompozytora jak Liszt. Najwięcej do tego sposobności nastręczył panu Rubinsteinowi „Danse Macabre,“ o którego znaczeniu przedwczoraj już wspominaliśmy. W kompozycji tej, w której Liszt pokazał się wielkim kolorystą orkiestrowym, niechaj nikt nie szuka tej poważnej grozy jaką dzisiejsze pojęcia nasze przywiązują do śmierci. „Danse Macabre,“ to żywioł śmieszny a raczej *grotesque* w życiu zagrobowem, pierwiastek, który w wiekach średnich cechował ścisłe stosunki między żyjącemi a śmiercią, nadając im często charakter zatraconej już dzisiaj jowjalności. Ten komizm cmentarny, ożywiony twórczym duchem poety lub artysty rósł czasem do potęgi jakiegoś szału porywającego demonicznym cynizmem, w którym nikła i trwoga tajemnic zagrobowych i zacierały się wstrętne strony obrazu. Istnieje jeszcze szkic przepyszny, wyobrażający ów „taniec pośmiertny,“ a przypisywany Holbeinowi. „Danse Macabre“ Liszta, zdaje się być komentarzem do tego szkicu i komentarzem zaiste nie pospolitym. Fortepjan w tym utworze ma nieledwie podrzędną rolę; daje on tylko wykonawcy sposobność do popisania się z niebywałemi glissadami, i do odpowiadania chromatycznemi zgrzytami na chrapanie fagotów w orkiestrze. Całość sprawia wstrząsające wrażenie.

Do tej samej prawie kategorji zaliczyć wypada Mephisto Valse, tylko że w tej kompozycji Liszt nie krępowany granicami jasno określonego przedmiotu, puszcza już zupełnie wodze fantazji i wpada niejednokrotnie w chorobliwe prawie elubukracje. Trzeba wielkiej wytrwałości artystycznej, wielkiej inteligencji, ażeby w tym szeregu powtarzających się ciągle kontrastów: mglistego rozmarzenia i szatańskiej werwy, nie zatracić ledwie dostrzegalnej nici przewodniej, łączącej pojedyncze pomysły Liszta. Koncertant dotrwał odważnie do końca i zdołał z tej metafizyki wydobyć rzecz prawie zrozumiałą.

Najdzielniejszym jest talent Liszta, gdy uderzy w nutę narodową. W rapsodach węgierskich, wyobraźnia ognista węgra, ma przynajmniej szlachetną, serdeczną podstawę do snucia choćby najjaskrawszych obrazów—i trzeba przyznać że wtedy Liszt jest jak najbardziej sobą. Odegrany wczoraj przez koncertanta rapsod tak podziałał na publiczność, że pomimo iż stanowił ostatni numer programu,—nikt, literalnie nikt nie wyszedł z teatru. Pragnęlibyśmy ażeby p. Rubinstein wiedział że było ze strony słuchaczów najwyższy dowód uznania jego talentu na jaki Warszawa zdobyć się mogła. Ze względu na nasze obyczaje teatralne i koncertowe, więcej on niewątpliwie znaczył, aniżeli bukiety które padały pod nogi koncertanta.

W „Karnawale“ Schumana podziwiać trzeba było charakterystykę jaką koncertant nadawał każdemu choćby najdrobniejszemu pomysłowi wchodzącemu w skład tej kapryśnej kompozycji. Jest to niby galerja maleńkich rodzajowych obrazków kreślonych *con amore* na tle szału karnawałowego, i mających cechę improwizacyjną, którą wykonawca wybornie zachował.

Prawdziwą oazą wśród tych utworów przemawiających tylko do rozumu i wyobraźni był jak zawsze Szopen. Dla niego koncertant zachował całe skarby uczucia; z nim pieścił się i wpadał w słodką zadumę, jego językiem odezwał się do serc wszystkich słuchaczów. A mowa to dla każdego z nas zrozumiała, czy w Nokturnie (G. dur) miłośnie, z cicha szeptała, czyśmy ją w śmiechu Scherza (E. major) słyszeli, czy dzwonami marsza pogrzebowego nam dźwięczała. Pan Rubinstein jest jednym z rzadkich fortepianistów, którzy ten język Szopena do głębi poznali.

Koncertant zagrał oprócz tego z dziwną prostotą i poezją Nokturn (A. maj.) Fielda i jeden ze Śpiewów bez słów Mendelssohna-Bartholdy. Wykonał też jeden utwór brata, mianowicie Mazur, a wykonał doprawdy z większym ogniem i animuszem aniżeli przed paru laty sam autor, który grał go na jednym ze swych koncertów.

— B — Przedwczoraj rozstał się z tym światem Maksymiljan **Łyszkowski**, były dyrektor Gimnazjum realnego w Warszawie. Ś. p. Maksymiljan urodził się w roku 1810 w Domaradzowie w Galicji w obwodzie Przemyślskim; nauki pobierał naprzód w Sanoku potem w gimnazjum w Przemyślu, a kończył je w uniwersytecie lwowskim. W r. 1832 przybywszy do Warszawy, pomagał ojcu (Stanisławowi) w redakcji Gazety Codziennej. W r. 1835 został nauczycielem języka niemieckiego w szkołach warszawskich, w których następnie był inspektorem, a od roku 1854 pełnił obowiązki dyrektora Gimnazjum realnego. W 1862 roku mianowano go rektorem gimnazjum w Suwałkach, na którem to stanowisku wkrótce wysłużył resztę lat do emerytury i ustąpił z pola działalności pedagogicznej.

Te kilka suchych dat określa skromny na pozór zakres działania ś. p. Łyszkowskiego. Ale szranki w których zmarły zdobył sobie miano zacnego obywatela kraju, mogą się wydawać szczupłemi dla tych tylko, którzy stanowisko naczelnego kierownika szkoły uważają za mniej lub więcej znaczący stopień w hierarchji administracyjnej. Dyrektorem Łyszkowski był nie w znaczeniu urzędnika ministerjum oświaty, ale rzeczywistym i gorliwym kierownikiem tej młodzieży, której kilka pokoleń przygotował do ciężkich z życiem zapasów.

W kierownictwie tem Łyszkowski nie trzymał się na pozór żadnego systematu pedagogicznego; ale wspierał się na najsilniejszej podstawie, bez której stosunek pedagoga do wychowańców będzie zawsze fałszywym — na miłości dla młodzieży. Zmarły kochał tych których wychowywał—i to była tajemnicza potęga, przy pomocy której usuwał wiele trudności nagromadzonych na jego drodze. Nie wszystkie może pokonać zdołał— ale są okoliczności w których pracownikom nawet zmarnowane wysiłki liczą się w poczet zasług na równi z czynami dokonanemi. W takich warunkach żył Łyszkowski,—i nikt o tem zapominać nie powinien.

Dawni gimnazjaści nadali zmarłemu swemu zwierzchnikowi przezwisko, które nie obawiam się tu powtórzyć,—bo sądzę, że ze względu na głębsze jego znaczenie, wobec grobu, trywialnem się nikomu nie wyda. Łyszkowski znany był między uczniami jako *Vater*, a nazwa ta nie ściągała się jedynie do zewnętrznej, dobrodusznej postaci Dyrektora źle maskowanej przybraną surowością, lecz określała zarazem moralny stosunek jego do wychowańców. Tak jest, był Łyszkowski ojcem dla licznych swoich dzieci, a miłość jego towarzyszyła im na całe życie w najodleglejszych zakątach kuli ziemskiej, gdzie ich los rozpraszał.

Do ostatniej chwili, korrespondował on ze wszystkiemi częściami świata, nie chcąc zerwać nici serdecznej sympatji łączących go z młodzieżą, na której rozwijanie wpływał przez czas tak długi, — do ostatniej chwili, starzec już, złamany chorobą, dotknięty niemową, prowadzony pod rękę, przychodził do naszej redakcji z wiadomościami tyczącemi dawnych swoich uczniów; do ostatniej chwili wreszcie zajmował się żywo wszelkiemi objawami młodszej rzeźwiejszej myśli, ciesząc się gdy na dobre wstępowała drogi, pobłażliwie sądząc zboczenia. Umarł młodym w 63 roku życia.

Pokój jego popiołom! cześć uczciwej obywatelskiej pracy!...

Wiadomości miejscowe.

= W dniu 23 b. m. odbytem zostało Nadzwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonarjuszów Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zgromadzeni w liczbie 25 akcjonarjuszów, reprezentujący kapitał w akcjach rs. 507,800, zaprosili jednomyślnie na przewodniczącego, Prezesa Rady Zarz. Tajn. Rad. Kruze, na assessorów pp: Jana Epsteina i Henryka Natansona, na sekretarza Aleksandra Parisot.

Zgromadzenie przyjęło i zatwierdziło przedstawiony przez Radę Zarz. etat eksploatacji na rok 1873, oraz etat robót z funduszu budowy w latach 1873 i 74 wykonać się mających.

1° W liczbie tych robót pierwsze miejsce zajmuje urządzenie nowej stacji towarowej w Warszawie poza rogatkami Jerozolimskiemi, mającej być otwartą jednocześnie z ukończeniem budowy nowego mostu stałego na Wiśle, po którym przeprowadzoną zostanie kolej łącząca stację dróg żelaznych Warszawsko-Petersburgskiej i Warszawsko-Terespolskiej na Pradze, ze stacją towarową drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

2° Powiększenie taboru przez zakup nowych parochodów i wagonów towarowych.

3° Wzniesienie nowych dworców na stacjach i rozprzestrzenie samych stacji, odpowiednio do potrzeb wzrastającego ruchu.

Nadto, Ogólne Zgromadzenie upoważniło Radę Zarządzającą do przyjęcia od Rządu na rzecz Towarzystwa kopalni węgla kamiennego „Felix“ w okręgu zachodnim położonej.

= Malarstwo polskie świetnie będzie reprezentowane na wystawie Wiedeńskiej. Oprócz wspominanych już niejednokrotnie w Kurjerze utworów rodzinnego pendzla podpisanych najznakomitszemi nazwiskami, nadesłany będzie wkrótce do Wiednia obraz młodego malarza, pana Henryka Siemiradzkiego, którego niepospolity talent obudza żywe zajęcie w kołach artystycznych. Pan Siemiradzki dał się już wszystkim poznać wykonawszy obraz wielkich rozmiarów wysoko przez znawców ceniony i wyobrażający „orgję za czasów cezarów.“

Reprodukcję tego pięknego dzieła zamieścił „Wieniec“ w drugiem półroczu. Obecnie, od paru dni w Akademji Sztuk pięknych w Petersburgu tłoczy się publiczność przed drugą pracą młodego artysty, do której przedmiot zaczerpnął z pisma Świętego (Chrystus i grzesznica). Z prywatnych korespondencji dowiadujemy się, że od czasu ukazania się w salach Akademj słynnego obrazu przedstawiającego śmierć Tarakano

wej, nie panował taki ruch w sferach artystycznych, które dzielą się podobno na zupełne stronnictwa.

Obraz ustawiony jest w ramach tymczasowych sprawionych przez Akademję, rama bowiem obstalowana przez autora, jeszcze nie nadeszła. Akademia zaś nie chciała tracić czasu wiedząc, że obraz pana Siemiradzkiego wkrótce ma być zapakowany w drogę do Wiednia.

Znawcy głównie zwracają uwagę na koloryt i technikę, które to przymioty uwydatnione już zostały przez krytykę i w poprzednim obrazie „orgja rzymska.“

Dziennik rossyjski „Nowosti“ donosząc w Nrze 89 o przybyciu do Petersburga obrazu pana Siemiradzkiego, dodaje jednocześnie, że praca młodego utalentowanego malarza, nabytą już podobno została przez jednego z książąt rossyjskich za 15,000 rubli.

= W tych dniach mianowany został Obrońcą przy Senacie p. Kazimierz Paszkowicz.. Poprzednio p. Paszkowicz pracował przez lat kilka w b. Komissji Prawodawczej w Petersburgu, obok czego wykładał ekonomję polityczną i statystykę w tamecznym Instytucie Leśnictwa; później zaś od lat dziewięciu urzędował w Senacie.

= Naczelnik Warsztatów Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, przedstawił Dyrekcji tychże dróg, kilku młodych ludzi, w tychże w warsztatach pracujących, a odznaczających się dobrem prowadzeniem i pilnością, celem wysłania ich na wystawę wiedeńską. Niewątpimy, że Dyrekcja jednego z pierwszych Towarzystw krajowych, uwzględni to przedstawienie i nie poszczędzi funduszu, na wycieczkę tak ważną, z której nie tylko moralne, ale w przyszłosci i materjalne z pewnością odniesie korzyści.

= Panu anonymowi, który uskarza się na podniesienie komornego w czterech na raz domach jednej i tej samej właścicielki, odpowiadamy, że na to trudno już znaleźć rady.

Nawet dodamy w sekrecie, że Kurjer nasz ma sobie pod tym względem wiele do wyrzucenia.

Jakeśmy zaczęli pisać o podwyższeniu komornego, a zdawało nam się, że dobrze czynimy, tak wszczął się wielki hałas pomiędzy właścicielami domów.

I tacy którzy nie myśleli wcale o podwyżce, powiedzieli sobie:

„Kurjer pisze, że wszędzie podwyższają komorne, wygaduje wprawdzie na to co mu ślina do ust przyniesie, ale słowo – wiatr. Wszyscy podwyższają, dla czegoż ja miałbym stać się wyjątkiem. Niech tam sobie pisze co chce w gazetach, kiedy na wszystkich wyrzekają, to i nikomu szkody nie uczynią a powiększyć swój dochód dobra rzecz.“

Jak tedy pomyśleli, tak i zrobili i pomimowoli staliśmy się powodem klęsk kieszeniowych dla niejednego lokatora.

W obawie więc, aby złe nie powiększyło się jeszcze, wolimy na czas jakiś zachować milczenie, i korzystając z przykładu Thiersa obieramy postawę wyczekującą.

Jak ten ciągle zwiększający się haracz bardzo ludziom dokuczy, to się odzwyczają od mieszkania, a wtedy biada właścicielom domów.

Lato nadchodzi, przeniesiemy się do namiotów. A ktoby tam o zimie myślał, wszakże na jutro nikt nie rachuje teraz.

= Mieliśmy wczoraj sposobność zwiedzenia nowej i po raz pierwszy dopiero u nas założonej fabryki parowej farbowania, drukowania i odnowy wszelkiego rodzaju tkanin. Fabryka urządzona jest na Pradze tuż za rogatkami Grochowskiemi nad łachą wiślaną obiegającą Saską Kępę. Położenie to bardzo jest dla fabryki korzystne z powodu obfitości wody i blizkości miasta.

Wszystkie najnowsze przyrządy i machiny jakich używają obecnie pierwszorzędne zakłady w Paryżu, Lyonie, Bordeaux, Liègę, Verviers, Milhuzie i Berlinie, zostały do nowej fabryki wprowadzone. Na kierującego właściciel zamówił jednego z najlepszych specjalistów francuzkich, który odbierał już medale na wystawach powszechnych.

Nowa fabryka zajmować się będzie farbowaniem na wszelkie kolory najdroższych i najcięższych jedwabiów i aksamitów, zarówno jak najlżejszych krep i bareżów. Co najważniejsza, że odnawianie czyli pranie tkanin odbywać się będzie bez ich prucia. Szczególniej ubiory teatralne, mundury z haftami i t. p. znajdą w nowej fabryce dzielny środek przywracania im pierwotnej świeżości. Fabryka prowadzoną będzie pod firmą G. Wiktor i spółka. Sklep fabryki otwartym będzie wkrótce na Krakowskiem-Przedmieściu wprost Zjazdu w domu Dobrycza.

Założenie fabryki wspomnionej jest dla nas z kilku względów bardzo pocieszającem zdarzeniem. Raz że współpracownikami będą tu sami młodzi ludzie, którzy z czasem przyczynią się do rozszerzenia i rozwoju przemysłu. Powtóre że nowa fabryka, bądź co bądź, jest w przymierzu z oszczędnością i ochędóztwem.

Wreszcie, że właściciel fabryki dotychczas odznacza się znakomicie na polu sztuki. Artyzm zatem nie wyłącza przemysłowości. Można być artystą od ducha i sztuki, można być przemysłowcem dla dobrabytu osobistego i społecznego.

Jestto jeden z pierwszych u nas w kraju, jeśli nie najpierwszy przykład tego zestawienia pozornych sprzeczności. Może zmuszeni okolicznościami i potrzebami życia i my dojdziemy do tego, szczególniej w Anglji szeroko rozpowszechnionego systematu podwójnej pracy, systematu dozwalającego jednej osobistości mieć browary porteru i... obserwatorjum astronomiczne, lub posiadać składy węgla i... uprawiać malarstwo.

= Nasz Nowy-Świat przybrał chwilowo smętną dosyć postać. Po szybach okien spływają krople wapna, deszczyk kolorowy spadając z rusztowań mularskich, zrasza niekiedy nieuważnych przechodniów — co kilka kroków, pył z rozbijanych na nowe sklepy murów okrywa publiczność jadącą i idącą białawą warstwą, zgoła wszędzie ruch, wrzawa, nieporządek... Ale to tylko chwilowo, gdyż Nowy-Świat to główne oblicze warszawskich ulic, pragnie jak i ich mieszkanki być ponętnym i świeżym—a zatem przybiera z wiosną nowe szaty. Dziś na drodze ku placowi Ś-go Aleksandra, przejazd wstrzymany z powodu poprawiania w tej okolicy bruku.

— Dnia 26 kwietnia r. b., o godzinie 5-tej po południu, odbędzie się sessja Zgromadzenia Drukarzy w sali Magistratu.

— Dnia 30 kwietnia r. b., o godzinie 6-tej po południu, w mieszkaniu Starszego Zgromadzenia pana Pohoreckiego, odbędzie się sessja Zgromadzenia Fryzjerów.

— *Czytelnikowi N. D.* Artykuł o którym pan mówisz, był przedrukowany z przytoczeniem źródła a w takich razach redakcja nie jest w prawie zmieniać pojedyńcze wyrazy i zostawia je na odpowiedzialność pisma z którego artykuł się przedrukowywa.

— *Panu M. R.*— Jeżeli młodemu człowiekowi w zakładzie felczerskim wyrwano zdrowy ząb zamiast chorego, to nauka z tego widoczna, żeby po rwanie zębów nie udawać się do zakładu felczerskiego tylko do dentysty.

Wprawdzie i dentyście może się to samo zdarzyć, ale przynajmniej w takim razie zdrowy ząb będzie podług wszelkich reguł wyrwany.

— *Panu Much*—List pański kommunikowany został Zarządowi Towarzystwa Muzycznego, który nieomieszka wyjaśnić powód nieporozumienia.

— *Panu Paturot.*— Listów bezimiennych nigdy nie drukujemy.

— *Sprostowanie.*— We wczorajszym Nrze Kurjera, na stronnicy 3ciej, w nekrologu o ś. p. Tytusie Wojciechowskim, gdzie wydrukowano: syn Anny z Szehrów Wojciechowskiej, czytać należy: *Anny z Behrów.*

Wiadomosci z Cesarstwa.

= Gazeta „Kaukaz“ donosi, że we wsi Chamyszejskiej w obwodzie kubańskim, było 3 marca trzęsienie ziemi, które w ciągu 15 godzin i 24 minut powtórzyło się cztery razy. O godzinie 11 m. 24 z rana dał się słyszyć podziemny huk od strony południa, poczem nastąpiło nie zbyt silne wstrząśnienie ziemi, które trwało jednak 3 sekundy. Powtórne trzęsienie ziemi zaszło o godzinie 8-ej wieczorem, także w kierunku od południa ku północy trwało przeszło 4 sekundy, i towarzyszyły mu dwa silne jedno po drugiem wstrząśnienia. O godzinie 9 min. 58 wieczorem było trzecie trzęsienie ziemi w tym samym kierunku, które trwało 3 sekundy i w porównaniu z poprzedniemi dwoma, było słabsze. Nakoniec z 3 na 4 marca, o godzinie 2 min. 48 w nocy, nastąpiło czwarte trzęsienie ziemi, które trwało 3 sekundy i było nie słabsze od drugiego; przeszło ono od południa ku północy. Wszystkie te cztery trzęsienia ziemi nie sprawiły żadnego spustoszenia we wsi Chamyszejskiej. (D. W.)

= „Goniec Urzędowy“ donosi: Dnia 25 lutego Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Mikołaj Konstantynowicz przybył na stację Tokan, w powiecie ileckim, obwodzie turgajskim. Na stacji zgromadzili się kirgizi z włości arał-tiubinskiej, wraz z naczelnikiem tejże włości, Berkimbajem, Buczebajewem, który zaszczycony został łaskawemi względami drogiego Gościa, którego odwiedziny uradowały ludność kirgizką. (D. W.)

= W obec napotykanych ciągle przez większość kaukazkich hodowników jedwabiu, trudności pod względem nabywania pewnych, t. j. zdrowych jajek jedwabnika, agronom J. S. Chatisow, zajmujący się przez ciąg lat trzech hodowaniem jedwabników „gatunku bucharskiego“ w Karajazie, osiągnął, jak donoszą w gazecie „Kaukaz,“ najpomyślniejsze rezultaty. Wychowywane przez niego jedwabniki nie podlegały chorobie i przedstawiają zupełnie normalne rezultaty przyjętego przez niego systematu. Otrzymane drogą tego systematu „jajka“ ofiarowane są na sprzedaż po odpowiednio przystępnej cenie. I tak funt „jajek“ kosztuje 25 rs., a przy kupnie na zołotniki po 30 kop. zołotnik. (D. W.)

✝ Jutro, jako w 12sto-letnią rocznicę śmierci ś. p. Wojciecha **Pomiechowskiego**, b. urzędnika Magistratu m. Warszawy, o godzinie 10-ej z rana, w kościele Ś-go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się Wotywa za spokój duszy tegoż; na którą to, pozostała żona wraz z dziećmi, Przyjaciół i Kolegów zmarłego zaprasza. —3547—

✝ Jutro t. j. 25 Kwietnia jako w szóstą rocznicę śmierci Marji z Rakowskich **Sawickiej** odprawi się żałobne nabożeństwo o godzinie 11-ej rano w Kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na które pozostały mąż wraz z córką zaprasza Rodzinę i Przyjaciół.

✝ W dniu 26 b. m. t. j. w sobotę, jako w oktawę pierwszej bolesnej rocznicy śmierci ś. p. Antoniny ze Spiskich **Brudkowskiej**, odbędzie się w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca na Krakowskiem Przedmieściu wprost Poczty, o godzinie 10-tej z rana Nabożeństwo Żałobne, na które pogrążony w smutku syn wraz z synową i wnukami zaprasza Krewnych Przyjaciół i Znajomych. —3491—

✝ W sobotę dnia 26 b. m., jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Konstantego Księcia **Lubomirskiego**, odbędzie się żałobne Nabożeństwo w kościele Śgo Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godz: 9tej z rana, i w kościele powązkowskim Msza Święta z processją do grobu o godzinie 11tej z rana, na które pozostała rodzina, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

✝ Dnia 26 kwietnia w sobotę, jako w wigilję bolesnej rocznicy śmierci ś. p. Ignacego **Tallat-Kiełłpsz** odprawione zostanie Nabożeństwo Żałobne za spokój duszy jego ogodzinie 10-tej rano w kościele Archikatedralnym Ś-go Jana, na które pozostała żona wraz z córkami zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —3544—

✝ W przyszłą sobotę, to jest dnia 26-go b. m., za spokój duszy ś. p. Zuzanny z Bełzów **Bielskiej**, zmarłej 4-go b. m., odprawione zostaną żałobne Wotywy, a mianowiecie: o godzinie 9-tej rano, w kościele katedralnym Ś-go Jana; o godzinie zaś 10-tej w kościołach parafjalnych: Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej i Narodzenia Najświętszej Marji Panny przy ulicy Leszno; na które strapione dzieci, po stracie najlepszej matki, Krewnych Przyjaciół i Znajomych, uprzejmie zapraszają. —3547—

✝ W Sobotę dnia 26 b. m. o godz. 10 z rana w kościele Powązkowskim odprawioną będzie żałobna wotywa jako w oktawę imienin ś. p. Wojciecha **Jezierskiego** b. Oficera b W. P. a następnie poświęcenie nagrobka na temże cmentarzu, na które się Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —3537—

✝ W dniu 28-ym b. m., t. j. w poniedziałek, o godzinie 11-ej z rana, w kościele Powązkowskim, odbędzie się żałobne Nabożeństwo za duszę ś. p. Atenais z Delorme **Wotowskiej**, i następnie przeniesienie zwłok tejże z pieczar do grobu. Na obrzęd ten pozostały mąż wraz z dziećmi, zapraszają Krewnych i Znajomych. —3548—

✝ W poniedziałek, dnia 28-go b. m., jako w bo sną rocznicę śmierci ś. p. Michała **Rzeszotarskiego**, ou będzie się Wotywa żałobna o godzinie 11-ej z rana, w kościele katedralnym Ś-go Jana; na którą pozostała żona z dziećmi i wnukami, Familję, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. —3553—

✝ Zmarli w Kielcach: W dniu 11 b. m. przeniosła się do wieczności Róża z Kochanowskich **Olechowska**, przeżywszy lat 72. Zmarła należała do znakomitej i zamożnej niegdyś w kraju naszym rodziny Kochanowskich pochodzącej od poety Jana z Czarnolesia;—Malwina z Szydłowskich **Bielinska**, żona Pisarza Trybunału Kieleckiego przeżywszy lat 41 i Barbara z Kuleszyńskich **Florkiewiczowa** lat 55.

✝ Łaskawym Przyjaciołom i Znajomym, którzy uczestniczyć raczyli przy eksporcie i pogrzebaniu zwłok ś. p. Jana **Twarowskiego**, męża mego, najserdeczniejsze składam podziękowanie. — *Helena Twarowska.*

Kronika zagraniczna.

✕ Zmarła w dniu 14 b. m. w Liplasie w okoli Krakowa, Wiktorja ze Świderskich **Laskowska**, wdowa po byłym Prezesie Sądu szlacheckiego *(forum nobilum)* w Tarnowie, zapisała na stypendja dla kształcącej się młodzieży majątek ziemski, składający z dóbr Liplasa i Bilszyc, wartujących 70 do 80 tysięcy florenów. Stypendjum to zwać się będzie „imienia Laskowskich“.

✕ W Wiedniu, w dniu 13 b. m. umarł Hr: **Węgierski**, Feldmarszałek-Porucznik wojsk austrjackich.

✕ Dyrekcja Teatru Lwowskiego, podaje do wiadomości pp. artystów i artystek teatrów prowincjonalnych w Królestwie Polskiem, zwłaszcza też takich, którzy w swoim zawodzie dowiedli już pewnego talentu i zdolności, że z chęcią otwiera dla nich na swojej scenie występy gościnne, które w razie pomyślnego rezultatu zamienić się mogą na stałe posady.

✕ Pan Rychter w maju zamierza występować w teatrze lwowskim.

CO INNI PISZĄ.

—?—„Kronika rodzinna“ pod nową redakcją wstępuje coraz częściej w arenę polemiczną. Zadaniem tej polemiki jest widocznie przeciwdziałanie dzisiejszemu materjalistycznemu kierunkowi myślenia; szkoda tylko że schodzi ona często z gruntu naukowego na którym jedynie trzymać się powinna i rozwadnia się w ogólnikach stawianych à priori i nie mogących nigdy rościć pretensji do doniosłości argumentów.

Spostrzeżenie to nasunęły nam dwa artykuły zamieszczone w 7 ym numerze „Kroniki: p. t. „Pozytywizm“ i „Najnowsi dziejopisarze.“ Oba zdaje się wyszły z pod jednego pióra, zdolnego, wytrawnego ale niecierpliwie wykraczającego po za granicę chłodnej przedmiotowości. Oba też chybiają celu przymierzając do zwalczanych zasad błędne zdaniem naszem kryterjum pożyteczności i szkodliwości.

Artykuł p. t. „Pozytywizm“ jest odpowiedzią na brutalny manifest zamieszczony w 28-ym numerze „Niwy“ p. t. „Pozytywizm i pozytywiści.“ Zaznajomiliśmy już w swoim czasie czytelników naszego pisma z elegancką i pełną przyzwoitości terminologją filozoficzną którą posługują się „cudowne dzieci“ pozytywizmu. Autor artykułu w Kronice zadaje sobie tyle pracy że nie tylko streszcza dla swych czytelników owe *credo* naszych warszawskich pozytywistów, ale przytacza aforyzmy koryfeuszów pozytywizmu naukowego,—i to właśnie stanowi najlepszą część artykułu. Inna rzecz gdy idzie o krytyczną ocenę samej doktryny. Autor wychodzi tu odrazu ze stanowiska szkodliwości pozytywizmu jako podkopującego „prawdy będące podstawą praw moralnych a zatem podstawą moralnego życia jednostki i społeczeństwa.“

Wyznajemy że przeczytawszy pierwszą połowę artykułu spodziewaliśmy się w drugiej znaleźć co innego; przypuszczaliśmy że autor pójdzie za przykładem pana Tyszyńskiego którego cytował jako antagonistę naukowego dzisiejszego pozytywizmu; sądziliśmy że będzie się starał dowieść *nieprawdziwości* nowego systematu, nie zaś jego szkodliwości. Użyteczność i szkodliwość jakiejś doktryny są do pojęcia nader względne: warunkują je czas, przestrzeń i indywidualność tego kto się niemi jako sprawdzianem posługuje. Chrześciaństwo uchodziło za doktrynę rozkładową w społeczeństwie pogańskiem: nauka Kopernika uważana była za szkodliwą i podkopującą posady nietylko materjalnego lecz i moralnego świata.

Przykłady powyższe nie mają na celu postawienia na jednym poziomie wielkich prawd z chwilową kołowacizną umysłową; ale zmierzają tylko do wykazania że autor artykułu w „Kronice“ sam dobrowolnie podał broń przeciwnikom. Przeciwko pozytywizmowi ten tylko skutecznie walczy kto dowodzi ściśle, argument za argumentem, *że niema w nim prawdy;* na wszelkie użalania nad szkodliwością, nad zabójczemi wpływami tej doktryny, pozytywiści niezbędnie odpowiedzą: *pereat mundus fiat veritas!* Czemże zresztą różniłyby się sumienne i gruntowne wywody szermierza walczącego w dobrej wierze, od wykrętnych i jezuickich manewrów takiego naprzykład zabójcy Gąsowskich, który utrzymywał, że czytanie Darwina, Conte'a i innych filozofów pozytywnych, popchnęło go do zbrodni!

W artykule „Najnowsi dziejopisarze“ Buckle oceniony jest z tego samego co „Pozytywizm“ stanowiska. Autor postanowiwszy z góry aforyzm, że „ilekroć massy kwestjami naukowemi zajmować się zaczną, to już na pewno, historja nas tego uczy, iż coś nienaukowego w owych kwestjach się mieści“—z popularności dzieła Buckla, wywodzi słabą jego doniosłość naukową. Gdybyśmy chcieli na tej tylko zupełnie dowolnej argumentacji poprzestać,—mielibyśmy już prawo zapytać autora artykułu czy istotnie Buckle jest tak popularnym, i czy popularność ta nie opiera się raczej na wyciągach, kompilacjach, luźnych artykułach dyletanckich i recenzjach podających przekręcone nieraz myśli angielskiego historjozofa *ad usum delfini!*

Autor artykułu jest zresztą dalej coraz kategoryczniejszym. Twierdzi on, że wywody Buckla „pokrywają się płaszczykiem nauki i opierają na *pozornej* erudycji;“ że ta erudycja Buckla jest dziwaczną, jego nauka płytką, *gdyż* jest materjalistyczną (to *gdyż* streszcza całą myśl przewodnią artykułu), że Buckle nie jest ani historykiem, ani filozofem, że zabierając się do filozofowania nad dziejami rodu ludzkiego, nie zastanowił się, co istotę tych dziejów stanowi, że nareszcie „chciał napisać coś w rodzaju metodyki i filozofji historji, a w końcu doszedł do *trywialnych* ogólników.“

Jak widzimy, dotychczas autor walczy tylko gołosłownemi twierdzeniami, opierając je przedewszystkiem na apriorystycznem pewniku „niebezpieczeństwa wywodów Buckla dla życia moralnego.“ Ponieważ artykuł nie jest skończony, niemamy więc prawa przesądzać o doniosłości wywodów które autor przeciwstawi teorji Buckla. Tymczasem uciekł się on pod skrzydła niepospolitej powagi, bo słynnego historyka Droysena. To go jednak nie uwolni od obowiązku wykazania *pozorności* erudycji Buckla, *płytkości* jego nauki i *trywialności* jego ogólników.

Przegląd polityczny.

Gambetta i jego koledzy radykalni objawiają stanowczo zamiar nieustępowania z placu i przeprowadzenia własnego swojego kandydata, który przybył już nareszcie i sam do Paryża, aby się wyborcom swoim zaprezentować. W Lyonie rzucono myśl udzielenia mu mandatu poselskiego: myśl nie znalazła poparcia. Tamtejsi republikanie bardziej jeszcze od paryzkich bezwzględnie uważali byłego mera miasta za zbyt zacofanego. Gdyby więc nawet Barodet chciał zgodzić się jeszcze teraz na odstąpienie pozycji Rémusatowi, nie mógłby już otrzymać za to projektowanego wynagrodzenia i musiałby działać bezinteresownie, a o podobną rezygnację trudno go pedejrzywać. Agitacja wyborcza według prawa, powinna była już onegdaj ustać; co się do onegdajszego dnia wyrobić nie dało, to już obecnie małe ma widoki powodzenia. Manifest lewicy miał się ukazać we wtorek — podpisane są nim najpierwsze nazwiska między innemi Gambetta, który był pierwszem promotorem kandydatury Barodeta i zbyt daleko już zaszedł, aby mu się cofnąć wypadało. Jestto więc upór, a na tym uporze źle pewno wyjdzie i sam dyktator i popierana przez niego sprawa.

Druga strona nie zaniedbywała starań, aby powodzenie Rémusatowi zapewnić. Republikanie, nie gorsi pewno od tych którzy popierają Barodeta, poprzystępowali do kandydatury ministra spraw zagranicznych. Ostatni taki akces, na który zwrócono powszechną uwagę wyszedł od byłego prezesa zgromadzenia narodowego pana Juljusza Grévy.—Wszystko to niedaje jeszcze wróżby pomyślnej i ogólny nastrój opinji w Paryżu uważać ciągle jeszcze można za przychylniejszy dla kandydata radykalnego niż dla reprezentanta idei rządowych.

Konserwatyści żadnej kandydatury nie postawią i krzyki panów Cassagnaców na zebraniu w sali Hertza dnia 19 b. m dowiodą tylko zupełnej bezsilności wstecznictwa w Paryżu.

Obrót jaki Holendrzy nadali swojej kampanji w Atczynie przeszedł nawet oczekiwania, do jakich upoważniała pozostawanie korpusu ekspedycyjnego na bardzo niewygodnej pozycji nad morzem. Nie tylko wojsko wsadzono na okręty, ale nawet zupełnie kampanję przerwano. Obawa deszczów i wichrów, a głównie energia i zbrojność Malajczyków Aczyńskich spowodowały tak szybki odwrót. Wyprawa na teraz ukończona ma być wznowioną na jesieni. Do jesieni jednak nie tylko deszcze się wypadają i mussony przewieją, ale i polityczne warunki walki zmienić się mogą. Kto wie czy Anglja nie namyśli się i nie objawi dawnej swej współzawodniczce niechęci jakąby jej sprawiło powiększenie posiadłości holenderskich na Sumatrze. Interesa handlu angielskiego nic nie zyskają na tem, gdy Holandja powiększy liczbę swoich portów i osad i zaludni kraj dotychczas poza obrębem produkcji międzynarodowej zostający, swoimi przemysłowcami.

Ważną wiadomość podaje telegram z **Wiednia**. Burmistrz miasta Lwowa Dr. Florjan Ziemiałkowski mianowany został ministrem galicyjskim. Czy z tym tytułem?—wątpimy. Prawdopodobniej nominacja wydaną będzie na urząd ministra bez teki a wewnętrzny dopiero regulamin gabinetu wskaże nowemu ministrowi jego specjalność. Tak było z Grocholskim, tak chcieli mieć stosunek ten urządzony w elaboracie centraliści. Nominację Ziemiałkowskiego wczoraj już ogłosić miała „Wiener Ztg“ tak aby nominat mógł już przy zapowiedzianem na dziś zamknięciu Rady Państwa wystąpić w orszaku Cesarza, jako doradzca korony. Tak donosi „Presse“; jeden z dzienników lwowskich przeciwnie twierdzi, że dekret nominacyjny ukaże się dopiero po zamknięciu Rady. Ziemiałkowski od 21 b. m. przebywa już w Wiedniu.

Wiadomości polityczne.

Paryż 21-go.

Juljusz Grévy były prezydent zgromadzenia narodowego oświadczył się za kandydaturą Rémusata; wypowiedział przytem opinję potępiającą ubieganie się Barodeta o mandat w Paryżu.

Przedsiębrane tu są stanowcze kroki dla nakłonienia Barodeta do cofnięcia swej kandydatury; kandydat dotychczas okazuje się nieprzystępnym na namowy. Radykalni przywiązują wielką wagę do jego wyboru i jutro wydadzą manifest podpisany przez dwunastu najznakomitszych z pomiędzy siebie; należą do nich: Blanc, Gambetta, Quinet, Bernard, Greppo, Peyrat, Laurent Pichat, Scheurer-Kestner. Walka wyborcza będzie zaciętą.

Fałszywe są wiadomości dzienników angielskich, jakoby Szwajcarja żądała zmian w traktacie handlowym z Francją.

Komitet wyborczy z legitymistów i bonapartystów złożony, stawia kandydaturę pułkownika Stoffla. Na zebraniu w „Sale Valentin“ na 1000 obecnych, 20 zaledwie znalazło się stronników Barodeta.

Niemcy wywieźli już z Mezières cały materjał wojenny; samo miasto ma być opuszczonem w d. 5 czerwca. Opinja publiczna zajmuje się żywo wczorajszą mową Simona w Sorbonnie. Minister postawił Francji za prawo odrodzenia się politycznego i społecznego, dewizę Steina: „Uczyńmy wychowanie silnem i wolnem, uczyńmy naukę patryotyczną.“

Frankfurt n. M. 22-go.

Od godziny czwartej dnia wczorajszego do północy trwały tu rozruchy wywołane przez podwyższenie cen piwa. Przy wielkim napływie ludności zamiejskiej na ostatni dzień jarmarku, rozruchy przyjęły znaczne rozmiary i spowodowały wystąpienie wojska. Obrzucono je kamieniami. Wojsko dało ognia, kawalerja dobyła białej broni. Liczbę zabitych podają na 12. W szpitalach leży 37 ranionych. Szesnaście browarów zniszczono. W wielu miejscach tłum ludu dopuścił się rabunku. Stu dwudziestu wichrzycieli osadzono w więzieniu. Prezydent policji i nadburmistrz wydali odezwę w której wzywają obywateli do pomagania władzom w utrzymaniu porządku i spokojności, jakoteż w obronie własności. Wszelkie zgromadzenia uliczne zakazane pod skutkami prawa.

Haga 21-go.

Minister kolonji otrzymał telegram od gubernatora jeneralnego w Indjach z następującemi wiadomościami:

Rada wojenna złożona pod Aczynem pod prezydencją komissarza rządowego, wyraziła jednogłośnie opinję, że w skutek strat poniesionych, a głównie w skutek gwałtownych wichrów, niepodobna jest utrzymać zajmowanych pozycji. Gubernator podzielając tę opinję, na radzie administracyjnej posiadłości Wschodnio-Indyjskich, w assystencji jenerała Verspyk, oraz dowódzców wojskowych w armji i flocie, postanowił wstrzymać wyprawę aż do jesieni.

Postanowienie powyższe wywołane zostało przez obawę przerwania kommunikacji między okrętami i lądem, coby pozbawić mogło korpus ekspedycyjny żywności i wody świeżej. Blokada będzie utrzymaną bez zmiany.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Londyn 22-go.— Parlament rozpoczął wczoraj posiedzenia po ferjach wielkanocnych. W Izbie niższej Fawcett uzasadniał wniosek o zniesienie ograniczeń religijnych na uniwersytecie dublińskim. Henry zaproponował, aby całą sprawę oddać do roztrząśnięcia specjalnej kommissji królewskiej. Gladstone zbijał propozycję Henry'ego; propozycja została cofniętą. Nastąpiło drugie odczytanie billu Fawcetta.

Poznań 21-go wieczorem.— Oznajmiono tu urzędownie zamianowanie prezydenta Günthera nadprezydentem prow. poznańskiej.

Wiedeń 22-go. — Z dobrych źródeł rozchodzi się dziś wiadomość, że burmistrz miasta Lwowa Dr Ziemiałkowski mianowany został ministrem.

New-York 22-go.— Nowo mianowany generał-kapitan Kuby objął swe urzędowanie. W proklamacji oznajmiającej ten wypadek wezwano lud, wojsko i ochotników do ostatecznych usiłowań dla zgniecenia powstania. Powstańcy, którzy się ukorzą i poddadzą przyjęci będą z otwartemi rękami. Przeciwko upornym prowadzoną będzie walka bez żadnej względności.

Poznań 22-go.— Arcybiskup Ledóchowski, po raz pierwszy przyjmie w r. b. udział w naradach biskupów katolickich w Fuldzie.

Paryż 22-go. — Trzydziestu deputowanych lewicy wydało manifest popierający kandydaturę Barodeta. W pierwszym kwartale r. b. podatki stałe przyniosły o 7, niestałe o 15 miljonów franków więcej niż preliminowano w budżecie.

Depesze telegraficzne.

Warszawa dnia 24-go kwietnia, godzina 11 minut 40 z rana.

Wiedeń, 22-go. — Burmistrz Lwowa, Ziemiałkowski, mianowany Ministrem.

Frankfurt n M., 22-go.—Rozruchy. 16 browarów zniszczonych. 12 osób zabitych. Wojsko użyło broni. Wielu aresztowanych.

Paryż, 22. — Grévy oświadczył się za Rémusatem.

DZIECIĘ LUDU.

Była noc—noc czarowna, gwiazdzista —noc cudowna pod szafirowem Włoch sklepieniem.

Była to noc w Genui.

Na jednej z oddalonych ulic miasta po bulwarze przesuwał się zwolna mężczyzna średniego wieku. Chudy, wysoki, z oczami zapadłemi, szedł krokiem miarowym, cały zatopiony w myślach. Niekiedy tylko wzrok jego rzucał dziwne błyskawice i uśmiechał się wówczas sam do siebie, uśmiechem stojącego przed stosami złota skąpca.

Na raz przystanął—głowa jego wyciągnęła się, uszy przedłużyły, słuchał—słuchał, skupiając całą swoją uwagę.

Nieopodal z nędznej lepianki rozległ się śpiew. Głos męzki nucił ulubioną arję: „Santa Lucia.“ Śpiew z początku cichy, nabierał coraz więcej mocy‘ roznosząc w około śród otaczającej ciszy nuty pieśni-

Przechodzień stał jak skamieniały. Oczy jego zaiskrzyły się dziwnym blaskiem — nie śmiał się ruszyć z miejsca, nareszcie po chwili nie tracąc jednego wyrazu pieśni, na palcach począł się zbliżać do chaty.

W otwartym oknie izdebki rysowała się postać młodzieńca lat dziewiętnastu, śpiewał przygrywając sobie na strunach gitary.

Przychodzień zastukał w drzwi.

Śpiewak nie wypuszczając z rąk gitary otworzył zasuwkę.

— Co tu robisz chłopcze?—zapytał przybyły.

— Śpiewam.

— Lecz jakie twoje zajęcie?

— A widzicie przecie—odrzekł zagadnięty wskazując na porozwieszane po izbetce różne skóry. Mój pan jest uprzątaczem w mieście i mnie wynajmuje do pomocy.

— A ileż ci płaci?

— Ha! nie wiele, dwa liwry i piedziesiąt centimów tygodniowo i życie.

— Słuchaj chłopcze—rzekł znów po chwili przybyły—rzuć swego pana a chodź do mnie, ja ci lepiej zapłacę.

Chłopiec spojrzał z niedowierzaniem.

— A cóż ja u was robić będę?

— Co robić będziesz? Nauczę cię śpiewać i będziesz śpiewakiem.

— Śpiewakiem—powtórzył chłopak—a na ten wyraz wzrok jego zadrgał gorączkowo—śpiewakiem—i to prawda że mię nauczycie śpiewać. O dobrze, pójdę do pana, pójdę choćbyś mi nic nie płacił—pójdę, tylko mię naucz śpiewać. Ale mój ojciec!! on jest biednym rybakiem i ja mu dopomagam.

— Ojciec, bądź spokojny chłopcze, zaprowadź mię do niego, a już się ułożymy.

W godzinę potem przychodzień wraz z nadybanym w chacie uprzątacza chłopcem wychodzili z mieszkania rybaka. Pierwszy z nich przyciskał mocno w kieszeni papier, na którym był spisany kontrakt z ojcem i synem zawarty, mocą którego syn stawał się własnością na pięć lat, za wynagrodzeniem 150 franków miesiecznie płacącego jak się łatwo domyślicie..... nieznanego lecz chciwego zarobku i sławy impresaria...

Cóż dalej zapytacie—to dopiero początek... jaki jest koniec?

Posłuchajcie!

. . . .

Ubiegło lat siedm od opisanego powyżej wypadku Przypuśćcie, że było to w roku 1871; nie wiele się omylicie. W jednem z miast pierwszorzędnych Europy opera włoska dawała przedstawienia.

Co tylko świat muzykalny mógł dostarczyć najznakomitszego, wszystkie talenta pierwszej wody, obsypane i okryte złotem, zbiegły się tu, ażeby uszczknąć jeszcze z jedną gałązkę wawrzynu i przyodziać w złote runo zawsze łaknące artystyczne kieszenie.

Primadonną była Patti.

Pierwszym tenorem Angiolini.

O Patti już wiecie. Kto jest ów Angliolini?

Jestto tenor najpierwszy pono dziś w Europie. Wybredna diva prócz niego i Nicolliniego, nie chce z nikim śpiewać—to dosyć.

Jeśli chcecie wiedzieć zkąd się wziął ów feniks tenorów—spojrzcie na początek opowieści.

To koniec naszej historji.

— W dzisiejszym dalszym ciągu Kurjera zamieszczoną jest między innemi *korrespondencja z Łomży*—Zawiadomienie od *Zarządu Stow. Spożywczego Merkury*—*Billans Banku Handlowego* po dzień 31 marca etc. etc.

TEATR WIELKI.

Dziś **Meluzyna.** Jutro: **Hrabina.**

TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś: **Safanduły.** Jutro: **Damy i Huzary, Romeo i Marieta.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 24 kwietnia 1873 roku.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Półimperjały Ros. 6 kop. 6				
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 60				
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 11¼				
Austrjackie floreny w bilet. k. 68¾				
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.) . .	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100 . .	95	50	95	20
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100 . .	94	50	94	20
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869 . . .	94	15	93	85
Listy Zastawne miasta Warszawy (II*)	90	—	89	70
Listy Likwidacyjne rs. 100	79	40	79	10
Obligi Tow.-Kredyt. Ziemskiego . . .	—	—	—	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej. . .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesarz. z r. 1860 . . .	95	25	—	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . . . (” ” ” ” ostempl. . . (	154	75	—	—
” ” ” ” z r. 1866. . . (” ” ” ” ostempl. . . (	152	25	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	97	—	90	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej . .	73	25	72	75
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej . .	—	—	138	50
Akcje Drogi żel. War.-Terespolskiej	115	—	—	—
Akcje Banku Handl. War. rs. 100 . .	122	—	121	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia. .	127		126	
Akcje kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej .	105	50	104	50
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie	108	—	107	50

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 135⅗.

Od Likwidacyjnych kop. 158⁴⁄₉.

Od Listów Zastawnych nowych kop. 169⁴⁄₉

Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 31¹⁷⁄₁₈

Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 111 kop. — rs. 110 k. 75

Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 42½ rs. 7 k. 41

Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 88 k. 20 rs. 87 k. 97½

Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 101 k. 10 rs. 100 k. 80.

(II*) 89—40—89—10.

— **Ceny targowe Warszawskie.**— Z d. 23 kwietnia płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. smol. ordyn. od rsr. — k.—do rsr. — kop. —; pstra i dobra rsr. 9 kop. 60 do rs. 9 kop. 75, wyborowa rsr. 9 kop. 90 do rsr. 10 kop. 05; żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. 5 do rs. 5 k. 32½; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop 80; owsa rsr. 2 kop. 85 do rsr. 3 kop. ; groch polny rs. — k. — do rs. — kop.; — kartofle rs 1 kop. 50 do rs. 1 kop. 65; siana od kop. 35 do kop. 40; słoma od kop 30 do kop. 36½ za pud.

— **Okowitę** płacono — dnia 23 kwietnia hurtową składniczą za garniec od kop. 138 — 138½. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 139—140.

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 11.

Redaktor Herman Benni. Wydawca Gustaw Gebethner.

W drukarni Kurjera Warszawskiego. — (Plac Teatralny, Nr 473c, nowy 5).— Дозволено Цензурою.

(Patrz dalszy ciąg Kurjera, oraz Dodatek).